



maty TYGODNIK

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 11 grudnia 1949 r.

Nr 49

DOBRE SŁOWO

Stasia, sierota od dziewiątego roku swego życia, wśród obcych ludzi tułać się musiała, służyć, za gorzką łzą obłany kęs chleba. Mało kto rzucił jej czasem dobre słowo, pieszczoty nie zaznała wcale, za to prawie każdy czuł się w prawie poniewierania i dokuczania Stasi. Jedni nad siły wymagali pracy, że aż ku ziemi gięły się wątłe barki, drudzy wyzwick nie szczędzili, ten i ów to pchnął ją, to dał kulaka. Pokąd Stasia była mała, zalewała się łzami, z czasem nauczyła się „odgryzać”, jak zwykle mawiali ludzie. Za złe słowo, złym słowem płaciła, stała się zacięta i zła. Stasia ma gębę od ucha do ucha, harda jak rzadko, mawiali o niej ludzie i otdąd Stasia coraz częściej służbę zmieniała, naprzód już złe usposobiona do nowych chlebobawców, nieufna i obraźliwa.

I oto znowu w nowy wstąpiła obowiązek. Dom miły, pogodny, w pośród ogródka robił wrażenie ciepłe i przytulne. Widać wszędzie ład i porządek, miłość i zgoda łączą tu widocznie członków rodziny — ojca, matkę, trzy ich córeczki i synka. — „Kochają się”, pomyślała Stasia z goryczą, ale to kochanie mają zapewne tylko sami dla siebie, w swoim kółku. I wmówiwszy to w siebie stała się jak zwykle mrukliwa i zamroczona. Nieszczęście chciało, — że zaraz w pierwszych dniach nowej służby upadła i wywichnąwszy nogę, ruszyć się nie mogła. „Oho, teraz to pewnie zaraz wyrzucą mnie z domu, pomyślała, dobra jestem tylko do roboty, ale jak chora, to fora ze dwora.

To też zdziwienie jej nie miało granic, gdy sam pan ostrożnie ją podniósł i na łóżku złożył, a pani z panną najstarszej swej córki rozebrała ją i była obecną przy opatrunku lekarskim. Serce jej jakby odtajało i łzy zaszkliły się w oczach, pierwsze od bardzo dawna łzy nie złości, ale wdzięcznego uznania. Leżała cicho, cierpliwie ból znosząc. Starsza dziewczynka przyniosła Stasi ładną książkę do czytania a mała Bo-



Św. Mikołaj w rozmowie z dziećmi.

żenka co trochę przybiegała na chwilę: „Czy ci nie potrzeba czego, Stasiu? Czy bardzo cię noga boli?” To przybiegała niosąc ciasteczko, karmelek, lub kawałeczek czekolady, zachęcając serdecznie: „Zjedz Stasiu, zjedz, bo ci pewnie smutno?” Czy jej smutno? Mój Boże... Czy to kto ją zatroskał się o to, że jej smutno? Aż łkanie zagrało w piersi Stasi i łzy s'rumie i m z ocz się polały, łzy takie kojące, co obmywały wezbraną na dnie serca zawziętą złość i nieufność do ludzi. Nie płacz, Stasiu, pocieszała ją znów po swojemu Bożenka, lekarz powiedział, że wkrótce znów będziesz mogła biegać.“ A widząc ciągle łzy w oczach służącej, zaczęła ku rozweseleniu de-

klamować jej różne wierszyki i śpiewać piosenki, aż na twarz jej wywołała w końcu uśmiech. Wtedy Bożenka zaczęła ją głaskać po twarzy i rękach i prosić:

„A teraz ty, Stasiu, opowiedz mi o sobie, jak to było, kiedyś ty byłaś mała?”

Stasia nigdy jeszcze nikomu nie opowiadała o swej doli sieroczej, bo i po co? Nikt nie pytał, nie był ciekawy. Ale teraz to dziecko tyle jej serca okazało, więc zaczęła snuć wątek smutnych wspomnień:

„Byłam sierotą, od dziewiątego roku wśród obcych na służbie”. — Ale wnet zmierzchno się i mama odwołała ją na wieczór. Stasia słyszała głos Bożenki mówiącej paciorem. Już go skończyła, jeszcze dodaje prośbę o zdrowie dla mamy, tatusia, rodzeństwa, a potem, czy Stasi słuch nie

myli? — „Żeby Stasię noga nie bolała i żeby jej nie było tak smutno”...

A teraz pani układa swą córeczkę w łóżeczku. Stasi w myśli przedstawia się żywo to, co codziennie wieczorem widywała: Teraz pewnie Bożenka zarzuciła mamie ramionka na szyję. A teraz, teraz, wyraźnie do uszu Stasi dobiega głos serdecznego dziecka:

„Mamusi! Dziś dla mnie jeden pocałunek mniej, a za to niech mamusia przytuli Stasię, bo ona sierota i nie ma jej kto utulić i smutno jej i jest chora i cierpi.”

Czy Stasi serce nie pęknie? Tak łka, tak łka z rozrzewnienia, jak nigdy nie płakała, gdy ją poniewierano, a dobra pani stoi przy jej łóżku i głosem łagodnym, cicho szepce wiele dobrych, serdecznych słów ukojenia i otuchy.

P. W.

Praca nad udoskonaleniem rozumu

Niejedno z was kochane dzieci nie zdaje sobie sprawy jak ważną i decydującą o całym życiu jest wasza teraźniejsza praca naukowa. Przez uczenie się zdobywacie wiedzę, poznajecie świat i jego zjawiska, uczycie się myśleć i krytycznie patrzeć na wszystko. Z czasem stajecie się coraz bardziej inteligentne. Umysł oświecony lepiej też rozumie prawdy Boże. Spotkałem w życiu dziecko szkolne, które codziennie czytało piękne rozmyślenia o ewangelii. Twarz tego dziecka była uduchowiona, z oczu patrzyła dobroć i niewinność, a nawet muszę powiedzieć, że chociaż dziecko to było chore i wiele cierpiało, uśmiech nie schodził z jego ust. W rozważaniach o rzeczach Bożych znajdowało prawdziwą pociechę i radość. Było szczęśliwe. I ty, kochane dziecko, też chciałobyś zostać takim. Nie wątpię w to. Jak dojść do tego?

Bardzo prosto. Trzeba chcieć. Chcieć gorąco, chcieć ustawicznie. Przy tym należy postępować metodycznie. Mianowicie, trzeba codziennie troszeczkę czytać. To jest konieczne. Czytanie jest przecież strawą duchową. Na każdy posiłek mamy czas przeznaczony, a więc musi być i czas na posiłek duchowy. W czasie czytania lub rozmyślenia powstają w głowce twojej do-

bre myśli. Nie wiem czy wiesz o tym. Każda dobra myśl więcej jest dla ciebie warta niż nowa ukazująca się gwiazda na niebie. Teraz jeszcze jedno należy zrobić. Te dobre myśli spisuj i pamiętaj o nich, przyswajaj je sobie. One mogą stać się tematem twoich rozmów z Panem Jezusem przy odwiedzinach w kościele, podczas Komunii św. Nie zapominaj nigdy dobrych myśli wprowadzać w czyn. To jest bardzo ważne. Duszę naszą bowiem zbawimy tylko za cenę dobrego życia. Każda myśl dobra w tym nam dopomaga.

Otwórz więc Ewangelię, mszalik, pobożną książkę, weź do ręki żywoty świętych lub pismo katolickie, słuchaj kazania lub przemówienia w kościele czy w szkole na temat wiary i szukaj w nich myśli dla siebie.

Kochane dziecko, takie nastawienie do spraw wiary i taka ustawiczna praca da ci z czasem głęboką wiedzę religijną, umocni twoją wiarę i nauczy żyć dla Boga.

A ja wiem, że ty dziecko katolickie chcesz być dobrym dzieckiem, kochającym Boga, użytecznym, pomagającym Bogu czynić dobro wśród ludzi. Zaczynaj więc od pracy nad udoskonaleniem swego rozumu.

Ks. Oplekun.

NASZE CZYTELNICZKI PISZA**Uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki w Szczecinie**

Po dziewięciodniowej nowennie i naukach dla młodzieży ku czci św. Stanisława Kostki, nastąpiło uroczyste zakończenie w kościele pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej. W niedzielę tj. 13. XI. 49 r. młodzież szkół średnich zebrała się w kościele na godz. 8,45 gdzie nastąpiło uroczyste przywitanie J. E. Ks. E. Nowickiego, który następnie odprawił Mszę św. w asyście księży, podczas której chór szkolny odśpiewał pieśni na cześć św. Stanisława Kostki. Po ewangelii i kazaniu o „Kulcie Matki Boskiej” miał krótką naukę J. E. Ks. E. Nowicki, gdzie na wstępie zaznaczył: „Droga młodzieży! Być katolikiem to nie znaczy mieć rodziców katolickich lub metrykę chrztu świętego, to tylko jej szaty

zewewnętrzne, ale trzeba iść śladem Boskiego Mistrza i wyznawać Jego naukę.”

Najdostojniejszy Arcypasterz kazanie swe zakończył słowami: „Otwórzcie wasze serca, bo za chwilę wstąpi do nich Pan Jezus”. Rozpoczęła się generalna Komunia święta.

Po uroczystej Mszy św. J. E. Ks. E. Nowicki odchodząc błogosławił młodzież. Na zakończenie odśpiewaliśmy pieśń „Boże coś Polskę”.

Składamy serdeczne Bóg zapłać naszemu drogiemu Arcypasterzowi za trud położony dla nas.

W imieniu młodzieży

Hornówna T.

**BABCIA I WNUCZEK**

Lampka pocziwa do snu już wzywa,
Niedługo pewnie zgaśnie.
Pacierz odmawia babunia siwa, —
A kiedyż wnuczek zaśnie?

— Śpij, śpij, pieszczotku! — Babciu o kotku
Opowiedz mi bajeczkę..
— Był Mruczek — kotek, skoczył na płotek
I palił tam fajeczkę.

— Mów, babciu, dalej! Jak to kot pali?
Mów, babciu, proszę — bajkę!
— Kot pomaleńku palił, Stasienuku!
— A skąd on wziął tę fajkę?

— Raz na jarmarku kupił w podarku
Jasio dla tego Mruczka.
Babunia siada, bajkę powiada,
Usypia bajką wnuczka.

Staś oczka zmruża. — Babciu a duża
Była ta jego fajka?
— Śpij, śpij, pieszczotku! Dziś o tym kotku
Już się skończyła bajka.

Staś zasnął smacznie. Babcia znów zacznie
Odmawiać szeptem w skrusze
Pacierz wieczorny, pacierz pokorny
Za wszystkie zmarłych dusze.

M. Ch. S.



Mały rybak



Drogie dzieci! Pięknie dziękuję za miły list **Aneczce i Danusi Ochockiej ze Wschowy**. Obiecanka pewnie niedługo się spełni, o ile nie zapomnę waszego adresu.

Dziękuję za listy, miłe pozdrowienia, wiadomości i odpowiedzi Kamińskiemu Edwardowi z Jemiołowa, Kamińskiej Rozalii, Aldonie oraz Jance Stankiewiczównie. Odpowiedź opracowałaś dobrze. Chciałbym, by Aldonka, Edziu i Rozalka troszeczkę więcej napisali. Odpowiedzi były dobre, ale zbyt skąpe.

Bardzo ładnie opracowała temat **Tomaszewiczówna Irka ze Wschowy**. Dziękuję za wiadomości. Czy znasz się z Danusią i Aneczką. Otrzymasz nagrodę w drugiej serii.

Ucieszyłem się listem **Mirki Jastrzębskiej z Łukowa**. Jak wypadły „Andrzejki”? Temat opracowałaś dobrze. Otrzymasz również nagrodę.

Tadeusz St. Lewicki z Kietrza Śląskiego. Dziękuję za serdeczne pozdrowienia. Temat opracowałaś wyczerpująco. Nie poszczęściło ci się tylko w rozwiązaniu zagadki. Przyznajemy ci nagrodę.

Tomaszewski Stanisław z Strzelc Wielkich. O ile jeszcze jeden z tematów opiszesz dobrze, nagroda cię również nie minie.

Rottenberg Krystyna z Wrocławia. Temat opracowałaś dobrze. Jak ci się powodzi we Wrocławiu. Na gwiazdkę przyznamy ci nagrodę.

Prócz tego pisali do nas **Cecylia i Jerzy Łaskowscy z Międzyzdrojów**. Czy poprzednio wysłaną nagrodę otrzymaliście, kochane dzieci?

Szopley Gertruda z Zakrzewa. Bądź pilna w opracowaniu tematów bo z pewnością gdy sobie zasłużysz i Redakcja tobie przyzna nagrodę.

Guterwili Tadeusz z Dąbrowy, pow. Nowogard. Zagadkę rozwiązałeś dobrze.

Informujemy, że przyznaliśmy jeszcze nagrodę **Graj Franciszkowi i Szmidt Zygfrydowi z Zakrzewa**.

Serdecznie dziękujemy za życzenia i pozdrowienia **Eugenii Sowińskiej z Gorzowa** i **Basi Sadowskiej z Lublina**.

A teraz podaję nowy temat do opracowania: „**Opisz narodzenie Pana Jezusa w Betlejem**”. Temat ten podaję wcześniej, abyście go jeszcze przed wakacjami gwiazdkowymi mogli nadesłać do Redakcji.

Szczęść Boże w pracy. Pozdrawiam was, kochane dzieci.

Wasz Przyjaciół.

Liścik z gór

KOCHANY JULKU!

Jeszcze wczoraj słońce lśniło,
dziś — spoglądam zza firanki,
a tu... śnieżek spadł aż miło
i po mieście jeżdżą sanki!...

Jakiś fakier lejce chwyta,
trzaska batem, macha dłonią,
a koniczek rwie z kopyta,
a dzwoneczki wkoło dzwonią...

Szkoda wielka, że Ci, Julu,
nie było w tym roku dane
podziwiać jesieni w Tatrach,
pierwszej sanny w Zakopanem!

Lecz się pociesz, Synu drogi,
(słowa moje — nie są płocze!) —
że zawitasz w nasze progi
„ponartować” choćby trochę
i że gdzieś tam — w pełni zimy —
pod Uboczą nad potokiem
oczy swoje upoimy
ukochanych gór widokiem!!!!...

Zakopane — 1949.

E. K.



Też racja.

Nauczycielka: Do czego służą nam uszy?

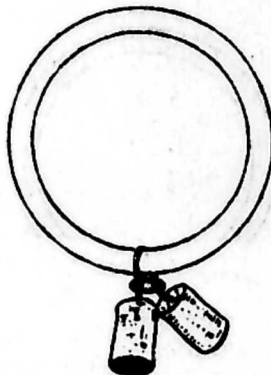
Uczeń: Żeby widzieć?

Nauczycielka: Głupstwa pleciesz.

Uczeń: A jednak, gdyby pani nie miała uszu, to na czym trzymałyby się okulary?

Czy potrafisz?

Wytnijcie z tekstury obręcz szerokości 2 cm. Następnie połączcie dwa duże korki sznurkiem, długim około 10 cm. Wsadźcie sznurek z korkami na obręcz w sposób przedstawiony na rysunku. Otoczcie potem sznurek pierścieniem drucianym; średnica



22 milimetry. Spróbujcie zdjąć teraz sznurek z korkami z obręczy, nie rozcinając drucianego pierścienia. Jest to bardzo łatwe. Zastanów się trochę a na pewno rozwiążesz to trudne na pozór zadanie.

P.